

MATERIAŁY POMOCNICZE DO ZAKŁADKI 5

5. W owych oczach zobaczył kim był Bóg

Aby pogłębić temat Szkoły wspólnoty tego tygodnia proponujemy dwa fragmenty: pierwszy wyjęty z Listu Apostolskiego Misericordia et misera papieża Franciszka, opublikowanego na zakończenie Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia; drugi wyjęty ze Spotkania Pytań z księdzem Juliánem Carrónem podczas Ekip Młodzieżowych GS, Cervinia 3 września 2016. Są to dwie prowokacje, aby pogłębić źródło owego spojrzenia, które ogarnęło również nas.

Papież Franciszek, List Apostolski *Misericordia et misera**

Spotkali się kobieta i Jezus. Ona cudzołożnica i zgodnie z Prawem podlegająca karze ukamienowania; On, który poprzez swoje nauczanie i całkowity dar z siebie, które zaprowadzą Go na krzyż, przywrócił Prawu Mojżeszowemu jego prawdziwy, pierwotny cel. W centrum znajduje się nie prawo i oparta na nim sprawiedliwość, ale miłość Boga, która umie czytać w sercu każdego człowieka, aby zrozumieć jego najbardziej ukryte pragnienia i która musi mieć pierwszeństwo nad wszystkim. W tej ewangelicznej opowieści nie spotykają się jednak grzech i osąd w sposób abstrakcyjny, ale grzesznica i Zbawiciel. Jezus spojrzawszy na tę kobietę w oczy i czytał w jej sercu: znalazł tam pragnienie zrozumienia, uzyskania przebaczenia i wyzwolenia. Nędza grzechu została okryta miłosierdziem miłości. Ze strony Jezusa nie ma żadnego osądu, który nie byłby naznaczony litością i współczuciem dla stanu grzesznicy. [...]

Jezus zresztą jasno tego nauczał. Kiedy był zaproszony na posiłek przez faryzeusza, podszedła do Niego pewna kobieta, znana wszystkim jako grzesznica (por. Łk 7, 36-50). Namaściła olejkiem stopy Jezusa, obmyła je swoimi łzami i osuszyła swoimi włosami (por. w. 37-38). Zgorszonemu tym faryzeuszowi Jezus odpowiedział: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje” (w. 47). [...]

Jakże wielka radość wzbudziła się w sercach tych dwóch kobiet, cudzołożnicy i grzesznicy! Przebaczenie sprawiło, że wreszcie poczuły się wolne i szczęśliwe, jak nigdy przedtem. Łzy wstydu i bólu przemieniły się w uśmiech kogoś, kto wie, że jest kochany.

Ze Spotkania pytań z księdzem Juliánem Carrónem podczas Ekip Młodzieżowych GS*

Chciałbym opowiedzieć o sytuacji, jaka wydarzyła się w czasie gestu charytatywnego, podczas którego pomagamy w lekcjach dzieciom w oratorium. Zaczęliśmy ten gest w tym roku, nie znaleźliśmy więc miejsca i wszystkiego, co z gestem związane. Do oratorium przychodzą dzieci i młodzież w różnych wiekach, od dwudziestu do pięciu lat, my zajmujemy się tymi ostatnimi. Pewnego dnia przyszedłem po dzieci, żeby odrabiać z nimi lekcje i byli tam nieco starsi chłopcy. Zatrzymali mnie na schodach, bo są trochę niegrzeczni, chcieli się klócić, a ja nie. Powiedziałem im tak: „Jestem tu dlatego, że chcę tylko pomagać dzieciom. Nie »

*Papież Franciszek, List Apostolski *Misericordia et misera*.

**Notatki ze Spotkania pytań z Juliánem Carrónem podczas Ekip Młodzieży Uczniowskiej, Cervinia, 3 września 2016.

» jestem tu, żeby się klócić». To było dziwne, bo zawsze było mi łatwiej odpowiadać: komuś, kto traktuje cię z przemocą, ty odpowiadasz przemocą, tak jest łatwiej, przynajmniej dla mnie zawsze było tak trochę łatwiej. A w tamtym momencie stanąłem przed nimi w bezruchu, jednak...

Julián Carrón. Dlaczego? Czy dlatego, że straciłeś energię, czy dlatego, że straciłeś „atrybuty”, czy jeszcze z jakiegoś innego powodu.

Nie, nie, nie.

Dlaczego stanąłeś w bezruchu?

Miałem na myśli Violaine, nie zareagowałem ze względu na dzieci, chciałem być tam dla nich, a nie żeby się klócić, również dlatego, że ich motywacja była bez znaczenia, tak naprawdę powiedzieli, że źle na nich spojrzalem.

W zasadzie nie ma to sensu, w jakimkolwiek przypadku. I też po tym jak naciskali, kiedy stali się agresywni, stałem w bezruchu aż do momentu, kiedy przyszły dwie dziewczyny...

Skąd się bierze taki bezruch? Nie chcę, żebyś utracił znaczenie tego, co mówisz. To jest to samo co niepłodność, o której mówiłem wcześniej. Skąd się bierze? Dlaczego odnajdujesz w sobie coś innego; czy zazwyczaj taki jesteś?

Nie.

Zazwyczaj reagujesz, czy trwasz w bezruchu?

Zazwyczaj reaguję.

Reagujesz, i to jak! To nie „atrybutów” ci brakuje! Więc dlaczego stałeś w bezruchu?

W zasadzie jest to jeszcze otwarte pytanie. Po tym jak to się stało przyszły dwie dziewczyny, które nas rozdzieliły. Potem wyszedłem razem z odpowiedzialną za nasz gest charytatywny, wsadziła mnie do samochodu i odwiozła do domu. Byłem w nieco trudnej sytuacji, bo gniew, odpowiadanie, były zawsze trudnym punktem, którego usiłowałem się pozbyć, wszyscy, włącznie z moją rodziną, zawsze mi mówili, że w tej kwestii nie jest w porządku. I zawsze mi to pokazywali jako coś negatywnego, czego mam się pozbyć, czego należy się pozbyć, bo jest źle i w końcu ja też zacząłem to tak postrzegać. I nawet kiedy stałem w bezruchu, i tak była we mnie złość.

Właśnie to chciałem ci pomóc zrozumieć.

Kiedy dotarłem do domu, byli tam Antonella i mój brat. Zauważyłem, że w przeszłości zawsze kiedy byłem zdenerwowany, zarówno mój brat, jak i moi rodzice, ci którzy znają mnie najlepiej, nigdy nie pozwolili sobie na to, żeby zostać ze mną, może udając, że nic się nie dzieje, albo sobie szli a ja zostawałem tam „ot tak”, mogłem sobie sam radzić ze złością. Natomiast tamtego dnia przyszedłem i Antonella na mnie spojrziała, przytuliła mnie i zapytała mnie o wszystko to, co się stało. Opowiedziałem jej o tym, a ona na to: „W następnym piątek wrócisz tam, żeby uczestniczyć w geście charytatywnym. Nie chciałem, bo myślałem sobie: „Wyszła na jaw moja cecha, która mi przeszkadza i nie chcę, żeby się to powtórzyło, żeby to znowu wyszło”. A ona spojrziała na mnie i powiedziała: „Wrócisz tam”. Na początku się zdenerwowałem, bo nie chciałem, ale potem sobie powiedziałem: „Zobacz, jak ryzykuje”, nie mówiła tego, co chciałem usłyszeć: „Tak, spokojnie, stało się, rozwiążemy tę sprawę, wróć to gestu charytatywnego, który podejmowałeś wcześniej”. Widziałem, że stawia wszystko na jedną kartę, ryzykowała, mówiąc mi: „Idź tam”, bo mogłem tam wrócić albo mogłem powiedzieć: „Mówisz mi coś, czego nie chcę robić i nie pójdę”. Ja natomiast poczułem się ogarnięty spojrzeniem nie tylko tam, gdzie chciałem żeby ona patrzyła, ale cały, również w tym miejscu, na które ja nie chcę patrzeć, mój gniew, który mi przeszkadza, którego nie chcę. Po dwóch tygodniach wróciłem na gest charytatywny i było to męczące, bo za każdym raz jest trochę obaw, że powtórzy się tamta sytuacja. Ale kiedy tylko przyszedłem, były tam dzieci, które na mnie czekały i uderzyło mnie to, bo koniec końców, nie jest tak, że bardzo »

» *chętnie idziesz tam do pracy, bo dzieci nie chcą się uczyć, więc mogą cię też nie lubić, nie jesteś tam bardzo chętnie; a ja przyszedłem i dzieci na mnie czekały, więc strach, zmęczenie, fakt, że ten wybuch złości może się powtórzyć, zeszyli niemal na drugi plan; chciałem chodzić do nich w każdy piątek, kiedy to na mnie czekały. I też kiedy, już później, spotykałem tamtych chłopców – bo też tam przychodzili, to nie tak, że ich już więcej nie zobaczyłem – była to okazja, żeby przypomnieć sobie dzień gestu charytatywnego, kiedy zdarzyło coś, od czego minął już rok, ale mam to w pamięci każdego dnia.*

I co takiego zapadło ci w pamięć z tamtego dnia?

Fakt, że Antonella i mój brat, z którym zawsze miałem taką sobie relację, byli ze mną, spojrzeli na mnie i patrzyli na ten jedyny punkt, na który nawet ja nie chciałem patrzeć.

A co pozwala im na to, aby patrzeć na to, na co ty nie chcesz patrzeć? Według ciebie? Są głupi, nie rozumieją dobrze na co patrzysz i dlatego nie czują tego całego wstrętu, który ty czujesz na myśl o swojej złości? Dlaczego oni mogą patrzeć na to, na co ty nie potrafisz patrzeć z powodu wstrętu, jaki w tobie wywołuje? Co takiego widzą oni, czego ty nie widzisz? Bo są zdolni? „Są zdolni, ale głupi, bo nie widzą tego co ja, bo gdyby to zobaczyli, nie mogliby nie czuć tego wstrętu, jaki ja czuję”. Co takiego widzą oni, czego ty nie widzisz? Co takiego pozwala im widzieć?

Po tym co się wydarzyło, narodziła się przyjaźń z Antonellą, wcześniej już była, ale...

Nie pomijaj kroków. Dlaczego wzrasta przyjaźń z nią? Przyjaźń wzrasta, jeśli ty rozumiesz, dlaczego jej udaje się zobaczyć to, czego tobie się nie udaje zobaczyć. Ty musisz zacząć patrzeć w siebie tak, jak patrzy na ciebie Antonella. Zaczyniesz stopniowo tak na siebie patrzeć i następnym razem powiesz mi dlaczego, co się wydarzyło, czy odkryłeś coś więcej odnośnie do tego, dlaczego jej udaje się tak patrzeć na ciebie. Ona nie ma żadnego problemu z tym, żeby patrzeć na wszystko, i ty też byś tak chciał: wiele jest takich rzeczy, które ci przeszkadzają i nie chcesz na nie patrzeć; chcesz całkowicie usunąć swój gniew. Zamiast tego spotykasz kogoś, kto może patrzeć na wszystko, i odkrywasz, że z nim albo z nią możesz patrzeć na wszystko. My spotkaliśmy kogoś, z kim można patrzeć na wszystko bez cenzurowania czegokolwiek. Bo jeśli to cenzurujesz, potem niesiesz ze sobą cały ten ciężar, na który już nie możesz patrzeć. A ty możesz patrzeć na wszystko, aby pogodzić się ze wszystkim. Dlaczego święty Piotr może patrzeć na wszystko? Ty nie zrobiłeś nic w porównaniu z tym, co zrobił Piotr, on nawet zaparł się Jezusa przed wszystkimi, zanegował Go: „Nie znam tego człowieka” (Mt 26, 72-74). Tak oto wszedł do historii Ten, który, kiedy Piotr był zakłopotany – „Co on mi teraz powie, będzie mi robił wyrzuty” – a On, zamiast go zganić, spojrział na niego, nie cenzurując niczego; wiedząc o tym co zrobił, pyta go: „Czy ty mnie kochasz?” (J 21, 16). Rozumiesz, skąd się rodzi przyjaźń Piotra z Jezusem? W ten sam sposób zrodziła się przyjaźń między tobą a Antonellą: ktoś, kto patrzy na ciebie jak Jezus, który popatrzył na Piotra po tym, jak go zdradził. Jezus daje ci taką osobę jak Antonella, żebyś zrozumiał, co jest w stanie rozbudzić taką przyjaźń. I dlaczego jest tak ważny ktoś taki? Dlatego, że będąc biedakami i pełnymi tego, na co nie chcemy patrzeć, możemy zrozumieć, jak bardzo potrzebujemy kogoś, kto nie boi się patrzeć na wszystko. Bez tego nie moglibyśmy być przyjaciółmi, bo zawsze jest coś, na co nie chcemy patrzeć. Dlatego, gdyby Jezus nie popatrzył na nas w całej pełni, nie moglibyśmy być Jego przyjaciółmi, bo zawsze byłoby coś, czego byśmy się wstydzieli. Z nim możemy patrzeć na wszystko.